

MIECZYŚŁAW SAWICKI

Kan. Mieczysław Sawicki, rolnik, kawaler, 9 Pułk Artylerii Lekkiej.

Po zajęciu terenu polskiego przez Sowietów, 7 października 1940 r. zostałem powołany na komisję wojskową i wywieziony na teren rosyjski do Uzbekistanu, [do] miasta Andrieżan [Andiżan] i tu zostałem przydzielony do 123 Pułku Artylerii Ciężkiej, w którym to pułku służyłem dziewięć miesięcy do 22 lipca 1941 r. W czasie tej służby z ogólnej liczby 260 Polaków 56 zostało aresztowanych przez NKWD i wywiezionych nie wiadomo dokąd, zapowiadano tylko, że więcej oni kraju swojego i domu już nie zobaczą.

Zajęć wojskowych mieliśmy 12 godzin, prócz tego cztery godziny poświęcone były na pogadanki komunistyczno-antyreligijne. W pogadankach swoich zmuszali nas, abyśmy wyrzekli się wiary w Boga.

22 lipca 1941 r. zwolniony z wojska sowieckiego, wraz z kolegami w liczbie ok. 190 żołnierzy, przewieziony zostałem do zbornego punktu w Samarkandzie. W obozie tym było około 5 tys. żołnierzy polskich zwolnionych z armii sowieckiej. Tu nas rozmieszczono po namiotach, po budynkach, a część wprost pod niebem odpoczywała. Będąc tu dwa tygodnie, dostawaliśmy dziennie 400 gramów chleba i dwa razy dziennie po pół litra rzadkiej zupy grochowej. Podzieleni na mniejsze grupy rozwiezieni zostaliśmy po obozach.

6 sierpnia 1941 r. w liczbie 300 osób przewieziono nas do obozu Kahan [Kagan], który znajdował się 15 km poza miastem. W obozie tym – ogrodzonym dookoła drutem kolczastym – mieszkaliśmy w barakach. Pracowaliśmy dziennie po dziesięć godzin jako murarze. Norma na murarza: 1,2 tys. cegieł wmurować w ścianę. Tak wysokiej normy – przy wyżywieniu dziennym 600 g [chleba], 40 g kaszy, 20 g rzepy i 20 g oliwy – nie można było wyrobić, wobec czego wynagrodzenia pieniężnego nie było. Ponieważ praca była ciężka, a wyżywienie liche, połowa

z nas miała kurzą ślepotę. Pod względem ubrania byliśmy lichy wyposażeni: ubrania drelichowe i po jednej parze bielizny i to podartej, a ponieważ nie było prania bielizny, powstało wielkie zawszenie. Nie mogąc wytrzymać w trudnych warunkach życiowych, dwóch uciekło, za co – gdyby ich złapano – czekała ich kara śmierci przez rozstrzelanie.

W obozie tym pomocy lekarskiej prawie nie było. Bo coś zwykły sanitariusz – był to Polak – mógł komuś pomóc, nie mając żadnych lekarstw prócz jodyny, rycyny itp. Jeżeli ktoś był ciężko chory i prawie jedną nogą już na tamtym świecie, dopiero [wtedy] zostawał odsyłany do szpitala, gdzie przeważnie się wykańczał. W czasie mego pobytu w obozie tym zmarło sześciu żołnierzy. Nazwiska zmarłych: 1. Julian Drozdowicz, 2. Palij, 3. Smolski, 4. Pietrenko, 5. Dałchun, 6. Picier.

Przez ciągłe badania NKWD dwóch straciło rozum. Czterech posądzonych o agitację wsadzono do dołu krytego dachem z desek, przeznaczonego na ustęp, na 18 dni i ci byli strzeżeni przez specjalnego wartownika. Jedzenia nie wolno nam było [im] podawać. Karmieni byli przez bolszewików. Niestety, nie można nigdy spotkać było, czym ich karmili. Po odbyciu kary zostały tylko ubrania, a ich los był nam niewiadomy.

Łączności z krajem żadnej nie było. Zabroniono wszelkiej korespondencji.

17 maja 1942 r. uciekłem z obozu Kahan [Kagan] i udałem się do G'uzoru, gdzie po komisji zostałem przyjęty do Wojska Polskiego.